



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXII

Maj 2016

Nr 5 (254)

Eucharystia – najpiękniejszy dar Boga dla człowieka

Niedziela. Kościół wypełniony prawie po brzegi. Zebrani słuchają czytanego Słowa Bożego, potem patrzą na podnoszoną przez kapłana Hostię, dociera do nich jego głos: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na jego ucztę...*”. Jednak uczestnicy Eucharystii, poza nielicznymi, nie czują się wezwani... Zniecierpliwieni patrzą na zegarek, myśląc o świątecznym obiedzie, o sprawach i spotkaniach, które na nich czekają. Końcowe błogosławieństwo kapłana zastaje już niektórych pośpiesznie wychodzących z kościoła. Odchodzą. A Chrystus zdaje się mówić: „*Żal mi tego tłumu... zastabną w drodze*”. Przyszli, aby się posilić, a odchodzą głodni.

Odpowiedzią Boga na wszelkiego rodzaju prośby jest On sam. Daje o wiele więcej niż to, o co Go prosiliśmy. Wie bowiem, że zabezpieczenie materialne, zdrowie, wygodne życie, kariera zawodowa nie nasyci serca człowieka. Jedynie Eucharystia potrafi to w pełni uczynić. Zdarza się też, i to często, że pozostajemy głusi na zaproszenie, ponieważ poświęcamy niedzielę wyłącznie na interesy lub „wypad za miasto”, aby wypocząć i nabrać sił do pracy. Mimo to słabniemy z dnia na dzień, bo brakuje sił ducha, które może dać tylko Chleb Miłości. Różne mogą być przyczyny nieprzyjmowania Komunii Świętej. O niektórych z nich mówi Jezus w przypowieści o uczcie, jako zapowiedzi Eucharystii (Łk 14, 15-24). Zaproszeni goście wymawiają się jeden po drugim. „Kupiłem pole – mówi pierwszy – muszę wyjść, aby je obejrzeć”. Współczesny człowiek troszcząc się zbyt o dobro tego świata, zapomina o wartościach nadprzyrodzonych. Tyle kłopotów i spraw związanych z utrzymaniem domu! „Wiesz – tłumaczmy – chodzi o chleb dla dzieci, o ich przyszłość, tak trudno jest dzisiaj żyć...”. Nie ma zatem czasu myśleć o Mszy Świętej, ani tym bardziej o częstej Komunii świętej. Najwyżej czasem, od wielkiego święta...

„Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować” – deklaruje drugi z zaproszonych. Chce pochwalić się nimi przed znajomymi i przyjaciółmi, pokazać, że jego dobytek rośnie! Jest dumny z siebie i liczy się z opinią innych. „Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść” – wyznaje szczerze inny. Uważa, że życia małżeńskiego nie można pogodzić z uczestnictwem w Eucharystii. Musi teraz poświęcić swój czas tylko żonie, rodzinie. Dzisiaj ta wymówka jest często spotykana. Przyszkołą w przyjmowaniu Komunii Świętej jest bowiem nieuporządkowane życie małżeńskie. Potrzeba odwagi, aby je dostosować do wymagań Ewangelii i trwać w tym każdego dnia. Bywa i tak, że ktoś wyraźnie deklaruje: „Nie chodzę do kościoła, bo mi to nic nie daje. Pomodlić się mogę w domu”. Oto człowiek! Uważający się za dojrzałego, który umie odpowiedzialnie troszczyć się o swoje życie.

cd. na s. 2

Obecny

Lubię patrzeć na ludzi, którzy wychodzą z Mszy Świętej z oczami iskrzącymi się Bożym światłem. Jak twarz Mojżesza biła blaskiem pod wpływem chwały Boga, tak i dziś wielu z nas promieniuje nie tyle *wiarą* w Zmartwychwstałego, co Jego *doświadczeniem* w sobie samym, we własnym życiu. Żyjemy spotkaniem, bo spotkanie przeżyliśmy. Wciąż jednak niepokojąco częstym zarzutem, kierowanym w stronę chrześcijan, jest to, że jesteśmy... smutni. Patrzy się na ludzi w kościele, na Eucharystii, podczas *Chwały na wysokości Bogu* i Ewangelii, przed przyjęciem Komunii Świętej i po niej, patrzy się i myśli: ale smutasy. Mówią o radości, a nie potrafią się weselić. Co jest atrakcyjnego w *takim* chrześcijaństwie?

Nie możemy w przeżywaniu naszej wiary zatrzymywać się na Golgocie, bo i Chrystus się tam nie zatrzymał. Jeśli skoncentrujemy się tylko na Wielkim Piątku, to faktycznie – nie będziemy mieli wielu powodów do radości. Ale historia Jezusa nie zakończyła się na Krzyżu: umarł raz, a potem zmartwychwstał i – co więcej – **wciąż żyje!** Tak pokochał człowieka, że zrobił coś absolutnie niesamowitego: został z nim pod postacią małej, białej Hostii.

Czy Bóg mógł wymyślić coś bardziej skandalicznego? Eucharystia to przecież pokarm. Jezus w tym niewielkim kawałku chleba jest tak kruchy i bezbronny, że można zupełnie zobojeźnieć na Niego – na Boga, który tak oszalał na naszym punkcie, że zdecydował się zostać, dać siebie i służyć. Wielu z nas siedzi w niedzielę w kościele, bo myślimy, że jesteśmy to Bogu winni, że tak trzeba, tak mu służymy. A w rzeczywistości tam, podczas tej Świętej Ofiary, to Chrystus służy nam! Pozwolić komuś o stokroć większemu służyć sobie jest o wiele trudniejszym zadaniem, niż po prostu usługiwać – przekonał się o tym Piotr podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy Jezus umywał mu nogi. To nie ja klękam przed Bogiem, ale On przede mną: pochyla się, by mnie obmyć, cały brud, i to bez obrzydzenia czy zniechęcenia. Przynoszę moje grzechy, zniewolenia, niedoskonałości, a On obywa je własną krwią. Tak uczy się miłości do drugiego człowieka, który też jest słaby i brudny, ale jest w tym wszystkim kochany przez Boga. Przychodzisz na Eucharystię wziąć, co On ci daje i jednocześnie wiesz, że nie możesz w całości zachować tego dla siebie – musisz zanieść to światu. Wiele lat temu, w małej miejscowości Kafarnaum, Chrystus polecił uczniom iść na cały świat i głosić ludziom Ewangelię. Dziś jest tak samo – ktokolwiek w swoim życiu Jezusa spotkał, kogokolwiek On dotknął, musi dzielić się tym doświadczeniem z innymi.

Dlatego dziś trzeba sobie postawić arcyważne pytanie: **czy we mnie jest radość z faktu, że Bóg pozostał ze mną obecny w kawałku chleba?** Za Eucharystią nie kryje się żaden rytuał ani tradycja, to nie jest bezrozumne świętowanie, ale miłość do nas.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie – czerwiec 2016 r.

1.06. – Środa: Rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, które w naszej świątyni będą odprawiane: w dni powszednie o godz. 18, a w niedziele o godz. 19.

2.06. – Czwartek: Odwiedziny chorych naszej parafii z posługą sakramentalną od godz. 9. O godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, o godz. 17 Msza Święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja. O godz. 18:30 Msza Święta w intencji Akcji Katolickiej.

3.06. – Piątek: Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, pierwszy piątek miesiąca. O godz. 16:30 spowiedź święta dla dzieci i młodzieży, następnie o godz. 17 Msza Święta dla nich, o godz. 18:30 Msza Święta w intencji Misji świętych i misjonarzy.

4.06. – Sobota: Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. O godz. 18:30 Msza Święta w intencji Róż Żywego Różańca, po Mszy zmiana tajemnic różańcowych.

13.06. – Poniedziałek: Święto św. Antoniego z Padwy. Msze Święte w tym dniu o godzinach: 6:30, 7, 8, 9, 10 i o 18:30; o godz. 16:30 nabożeństwo do św. Antoniego połączone z błogosławieniem małych dzieci. O godz. 17 – nabożeństwo fatimskie.

21.06 – Wtorek: O godz. 18:30 Msza Święta z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

24.06. – Piątek: Uroczystość Narodzenia Jana Chrzciciela. O godz. 8 uroczysta Msza Święta dziękczynna na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego.

29.06. – Środa: Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Msze Święte o godzinach: 6:30, 7, 7:30, 8. O godz. 18 nabożeństwo czerwcowe; o godz. 18:30 ostatnia Msza Święta.

Obecny *dc ze s. 1*

Mamy Boga na przysłowiowe wyciągnięcie ręki, a traktujemy Go jako ciężar lub w ogóle jesteśmy na Niego obojętni. Pędzimy na spotkanie ze sławnymi ludźmi świata, a nie dostrzegamy Króla, który chce być tak blisko. Bardzo mi się podobało, kiedy w ubiegłym roku, gdy Lech Poznań zdobył tytuł Mistrza Polski w piłce nożnej, pewien ksiądz napisał na swoim profilu na Facebooku: „Cieszę się, że mieszkam w mieście Mistrza”, na co jego znajoma skomentowała to słowami: „Nie wiedziałam, że przeprowadziłeś się do Jeruzolimy”.

Cud uczy wciąż trwa. Dlatego wracamy stale do tego stołu. Nie mówmy, że jesteśmy grzeszni i niegodni, bo kto nie jest? Nie mówmy, że za mało wierzymy, bo kto wierzy dużo? Nie mówmy, że może kiedyś, że może jutro, bo można szybko umrzeć. Nie mówmy też, że to za duży dar – a czyż On nie wiedział, co robi? Walczmy o Eucharystię w naszym życiu, by jednoczyć się z Nim coraz bardziej. Uwierzyjmy w Jego **obecność**. Nie jak Tomasz – nie pragniemy znaków, bo dużo stracimy – ale jak Jan, z czystością serca. O obu tych apostołach w Piśmie Świętym napisano, że „ujrzeli i uwierzyli”, ale Tomasz zobaczył namacalny dowód – przebite dłonie i stopy Jezusa, a Jan raczej brak dowodu, samą wskazówkę – pusty grób.

Eucharystia jest cudem. Jest żywym spotkaniem z żywym Chrystusem i dlatego nigdy nie jest bezowocna, bo spotkanie z Nim zawsze pozostawia w człowieku jakiś ślad. Bądź chrześcijaninem nie dlatego, że „tak myślisz” i „tak cię wychowano”, bądź chrześcijaninem pełnym radości, bo tak żyjesz, bo tego doświadczyłeś! Pozwól Mu się dotknąć w tej małej Hostii. On nie przychodzi, by zabrać ci siebie, ale by samego Siebie tobie ofiarować. On, dając ci Siebie, daje ci życie i to życie wieczne.

Masz wybór. Ale czy naprawdę chcesz odrzucić ten dar?

Iwona Jeleń

Eucharystia *dc ze s. 1*

Sam daje sobie radę, nie potrzebuje nikogo, nie jest głodny... Nazywa siebie czasem „wierzącym, ale niepraktykującym”. Św. Paweł napisze o takich: „Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło” (1 Kor 11,30). W Ewangelii czytamy: „Jezus opowiadał rzeszom o Królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał”. W tych słowach jest cały człowiek. Jego imię to stworzenie potrzebujące Boga i leczenia, chleba i miłości. Jest tu też cała misja Jezusa: przyjmować, dawać nadzieję, uzdrawiać. To jest imię Boga: Ten, który otacza opieką. Pierwszą linijkę tej Ewangelii potraktujmy jako pierwszą myśl mojego życia: to ja jestem jednym z tych ludzi, potrzebuję leczenia, kogoś, kto mnie zauważy, a następnie popchnie naprzód. Potrzebuję miłości i Bożej siły, by pójść dalej przez życie. Inny obraz Ewangeliczny: dzień jednak chyli się ku wieczorowi, trzeba pomyśleć o rzeczach praktycznych. Apostołowie zabierają głos: „Odpraw ich, aby mogli pójść i poszukać sobie czegoś do jedzenia”. Jezus jednak nie odsyła nas, On nigdy nikogo nie odesłał, ponieważ jednoczy się z każdym bólem, z każdym grzechem, z każdą radością. On żyje komunią, żyje, dając siebie: Bóg nie może dawać niczego innego niż samego siebie. Ale dając nam siebie samego, daje nam wszystko. Mówi do uczniów: „Wy dajcie im jeść”. Dajcie: jest to polecenie, które jest aktualne od wieków, dociera do mnie i będzie pobrzmiwało jeszcze w dniu sądu: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść” (Mt 25,35). Bóg, który wiąże nasze zbawienie z podarowaniem odrobiny chleba, wiąże klęskę mojego życia z odmówieniem chleba. „Mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby”. To niewiele, prawie nic. Ale niespodzianka tego ewangelicznego wieczoru polega na odkryciu, że odrobina chleba dzielona z innymi okazuje się wystarczająca, że zaspokojenie głodu to nie najedzenie się do syta swoim własnym chlebem, żarłocznie, w pojedynkę, ale podzielenie się nim. Podzielenie się tą odrobiną, którą masz: dwiema rybkami, szklanką świeżej wody, oliwą wylaną na rany, częścią czasu i serca. Jesteśmy bogaci tylko tym, co podarowaliśmy. W naszych rozliczeniach, w kolumnie zysków znajdziemy tylko to, co straciliśmy, podarowując innym. Ciało Chrystusa, który ofiarował się jako chleb, wskazuje, że sensem życia jest dar z siebie. Ani nam, ani Bogu nie wystarczyło słowo. Człowiek na zbyt wielki głód, i dlatego Bóg dał swoje ciało i swoją krew. Jezus powiedział: „To jest Ciało moje”, a nie jak byśmy się spodziewali: To jest moja dusza, moja myśl, moje bóstwo, moja najlepsza część. Po prostu, ubogo: *To jest Ciało moje*, coś najbliższego, ważnego, dom trudu ukształtowany przez łzy i udoskonalony przez radość, sakrament spotkań, miejsce, gdzie wypowiada się serce. Chrystus daje nam swoje Ciało właśnie po to, by nawiązać relację z nami, ponieważ bez ciała nie ma człowieka. Chce, aby nasza wiara opierała się nie na ideach, ale na Osobie, na Jej historii, uczuciach, ranach, blaskach, radościach. Podczas każdej Komunii Świętej staję wobec ogromu tego, co się ze mną dzieje: Boga przychodzącego do mnie, pragnącego mnie, szukającego mnie.

Mówisz: idę do Komunii. Tymczasem to nie jest tak. To Ciało jest ofiarowane, to Chrystus chce komunii ze mną, On przystępuje do komunii ze mną, On mnie pragnie, On czeka na mnie i jest szczęśliwy, że przyszedłem. Większość drogi odbywa On! Ja mogę Go jedynie ze zdumieniem przyjąć. To odwrócenie ról. On jest najważniejszy w komunii, nie ja. Nie mam żadnych darów, które mógłbym Mu ofiarować. Jestem tylko człowiekiem z burzliwą historią. Oto jestem, oto ja, człowiek! Nie mam nic, co byłoby godne Boga. Powinieneś mnie zostawić, powinieneś wybrać kogoś innego, we mnie znajdziesz niewiele. Lecz On nigdy nas nie zostawia. On nigdy nie odszedł. I wychodząc z każdej Eucharystii, zanieśmy innym to przeświadczenie: Bóg nie opuszcza nikogo. Jego imię brzmi: Ten, który przychodzi zawsze, aby otoczyć mnie opieką i uzdrowić moje serce.

o. Jacek Koman OFM

I jak tu nie wierzyć?

Z pewnością niełatwo przyjąć tę prawdę naszej wiary, że w tym małym kawałku chleba obecny jest nasz Zbawiciel. Ludzie zmagali i zmagają się ze swoim rozumem, sumieniem i wiarą, by zrozumieć tajemnicę Chrystusa ukrytego w Hostii i by w tę obecność bez cienia zwątpienia uwierzyć.

Brak tej wiary powodował nawet odejścia od Kościoła. Nic dziwnego: kwestia prawdziwej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest dla naszej religii fundamentalna. Nie da się być katolikiem i nie wierzyć, że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią. Nie zmienia to faktu, że ludzkim wyobrażeniom sprawia trudność przyjęcie tej prawdy. Może dlatego Bóg daje nam, wątpiącym ludziom, w darze pewne szczególne znaki zwane **cudami eucharystycznymi**. By człowiek na własne oczy, zmysłowo – jak niegdyś niewierny Tomasz do faktu Zmartwychwstania – przekonał się, że pod postaciami chleba i wina jest obecne Ciało i Krew Chrystusa?

Mówić będę o cudach z nadzieją, że opisywane znaki wątpiącym pomogą uwierzyć, wierzącym pomogą trwać w wierze. Powiem o nich z nadzieją na pogrzebanie rutyny, jaka, być może, wkłada się czasem do naszego postrzegania obecności Chrystusa w Eucharystii, zobojętnienia wobec tego Daru, jakim obdarzył nas Chrystus, zbyt lekkiego czy wręcz niegodnego Jego traktowania.

Na czym polega cud eucharystyczny? Nie można na to odpowiedzieć nie dając konkretnego przykładu. Chleb i wino w momencie konsekracji stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Choć fakt ten jest nadprzyrodzoną tajemnicą, to z punktu widzenia naszych zmysłów nie możemy mówić tu o cudzie, gdyż postaci chleba i wina są wciąż obecne po konsekracji. W przypadku niektórych cudów eucharystycznych, o których powiem poniżej, w chwili konsekracji chleb zamienia się w prawdziwe ludzkie Ciało, a wino w prawdziwą ludzką Krew, które można zobaczyć czy zbadać. Wśród cudów eucharystycznych znamy na przykład przypadki krwawiących Hostii czy Hostii, które nie poddają się niszczącemu działaniu czasu. Znamy także historie wielu osób, mistyków, których jedynym pokarmem spożywanym przez kilkadziesiąt lat była przyjmowana raz dziennie Komunia Święta, a mimo to ich organizmy funkcjonowały normalnie.

Za pierwsze tego rodzaju zdarzenie uważa się wydarzenie w klasztorze w Lanciano we włoskiej prowincji Chieti nad Adriatykiem w roku 750. Pewien mnich powątpiewający w rzeczywistą obecność Chrystusa w Komunii Świętej, zobaczył w czasie Mszy, że po słowach konsekracji Hostia stała się kawałkiem ciała, a wino – krwią. Przerażony kapłan próbował początkowo ukryć to przed ludźmi, zakrywając hostię w kawałek materiału i zakrywając kielich, ale krople krwi kapały obficie na podłogę i cała sprawa stała się szybko znana w rozległej okolicy. Grudki krwi i cząstki ciała są do dzisiaj przechowywane z wielką czcią w pięknym relikwiarzu w miejscowym kościele św. Franciszka z Asyżu. W wyniku badań, przeprowadzonych także w naszych czasach i z użyciem najnowocześniejszych metod naukowych, stwierdzono, że zachowana cząstka ciała jest częścią mięśnia sercowego.

O tym, że do konsekrowanej Hostii należy się odnosić z czcią, przekonał się niegdyś pewien ksiądz z włoskiego miasta Siena. Było to w XIV wieku. Ksiądz, wychodząc w pośpiechu do ciężko chorego włożył Hostię między karty brewiarza, zamiast umieścić ją w specjalnym pudełeczku. Gdy już miał udzielić choremu Komunii, stwierdził, że wokół Hostii powstała krwawa plama. Pełen skruchy powiadomił o cudownym zdarzeniu ojców z klasztoru św. Augustyna w Sienie. Im też powierzył brewiarz. Papież Bonifacy IX i Grzegorz VII zatwierdzili kult tej niezwykłej relikwii.

Była to niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 28 marca 1171 roku. Uroczystą Mszę Świętą koncelebrował ojciec

Pietro de Nerona. W momencie gdy konsekrowana Hostia przełamana została na dwie części, wytrysnął z niej strumień krwi tak gwałtowny i obfity, że opryskana została mała krypta umieszczona ponad ołtarzem. Zdumieni wierni ujrzeni nie tylko tryskającą krew, ale też i Hostię przemienioną w Ciało. Biskup Amato z Ferrary, wspólnie z biskupem Gherardo z Revenny, pośpieszyli natychmiast do miejsca cudu. Ujrawszy na własne oczy krew i Hostię przemienioną w Ciało, stwierdzili jednomyślnie, że była to „prawdziwie cudowna Krew Naszego Pana”. W 1500 roku podjęto prace nad przebudową kościoła w imponującą bazylikę, która przetrwała do naszych czasów. Podczas prac marmurowa krypta niezmiennie pokryta cudownymi, purpurowymi kroplami krwi, przeniesiona została znad ołtarza do wspaniałe udekorowanej bocznej kaplicy, na drugim piętrze sanktuarium. Święta Krew jest zawsze widoczna gołym okiem i jako niezwykła relikwia, otaczana należytym szacunkiem i czcią.

Na początku XIII wieku w Santarem w Portugalii, około 50 km na południe od Fatimy, żyła uboga kobieta, która cierpiała z powodu niewierności męża. Zdesperowana poszła do wróżki, która obiecała jej pomoc w zamian za konsekrowaną Hostię. Przełamując długie wahania kobieta po przyjęciu Komunii Świętej wyjęła ją z ust, owinęła welonem i udała się do wróżki. Kiedy zrobiła kilka kroków, hostia zaczęła krwawić tak bardzo, że krople krwi kąpiąc z welonu zwracały uwagę przechodniów. Pragnęli oni pomóc kobiecie sądząc, że ma zakrwawioną rękę. Ona jednak pobiegła do domu zostawiając za sobą ślady krwi i ukryła welon z hostią w skrzyni. Tej nocy światło wydobywające się ze skrzyni rozświetliło cały dom i kobieta wyznała mężowi prawdę o całym zajściu. Oboje upadli na kolana. Wczesnym rankiem powiadomili kapłana. Po oficjalnym procesie władz kościelnych cudowna Hostia przeniesiona została do kościoła św. Stefana i zamknięta w woskowej puszcze umieszczonej w tabernakulum. Kiedy po pewnym czasie otwarto tabernakulum, okazało się, że dokonał się kolejny cud. Oczom obecnych ukazał się rozsypany na kawałki wosk i hostia spoczywająca na kryształowej podstawie. Te relikwie umieszczone zostały w złoto-srebrnej monstrancji o gruszkowatym kształcie, otoczonej trzydziestoma trzema promieniami.

W ciągu 1250 lat, od roku 750 do naszych czasów, w różnych miejscach na świecie odnotowano ponad 130 cudów eucharystycznych. Jak tu nie wierzyć? Bóg daje nam ten dar aby było nam łatwiej uwierzyć w Jego słowa: **To jest Ciało Moje, To jest Krew Moja.**

o. Pio Gąszczyk OFM

Duchu Święty

proszę Cię o Twą moc
o smaku świeżego chleba,
w hostii obecności
Twego Syna,
pytam się o treść
jeszcze niezapisanych
stronic kalendarza,
wiem, że wszystko zmierza
ku Twej chwale
z chwili na chwilę
w miarowym tykaniu zegara.

Siostra Monika – Magdalena Urzędowska

Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej

Najcenniejszym darem Bożym jaki zostawił nam nasz Pan jest dar Eucharystii, w której Chrystus przychodzi do nas w Komunii Świętej. Przyjmując Komunię Świętą, zacieśnia się przyjaźń między Bogiem a nami. „*Wy jesteście przyjaciółmi moimi*” (J 15, 14). My właśnie żyjemy dzięki Niemu: „*Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie*” (J 6, 57).

Są osoby w naszej parafii, które codziennie przychodziły na Mszę Świętą by karmić się Chlebem Życia, ponieważ były zdrowe, a teraz, kiedy potrzebują w szczególny sposób siły, jaka płynie z sakramentalnego zjednoczenia z Chrystusem w Komunii świętej, są pozbawieni tego daru. Trwają w swych domach na modlitwie i wspierają w ten sposób całą wspólnotę, ale oczekują także, że wspólnota zatroszczy się o spełnienie ich wielkiego pragnienia, jakim jest częsta Komunia Święta. Troska o chorych była główną przyczyną wprowadzenia w naszej archidiecezji pomocników w udzielaniu komunii, czyli **Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej**.

Zwyczajnymi, konsekrowanymi Szafarzami Komunii Świętej są biskupi, prezbiterzy i diakoni. Jednakże do rozdawania Ciała Pańskiego nie jest konieczne otrzymanie święceń kapłańskich. W uzasadnionych sytuacjach, tam gdzie zachodzi taka potrzeba, Kościół ustanawia akolitów, którzy są Nadzwyczajnymi Szafarzami, a także błogosławi starannie wybranych i odpowiednio przygotowanych wiernych świeckich, upoważniając ich do tego, by mogli podawać innym Chleb Życia.

Posługę Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej wprowadziła w Kościele powszechnym instrukcja Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów „*Immensae caritatis*” z 29 stycznia 1973 roku. Zadaniem Nadzwyczajnego Szafarza jest pomoc w zanoszeniu jej osobom chorym, starszym i niepełnosprawnym, których stan zdrowia nie pozwala im na opuszczanie domów, oraz pomoc w udzielaniu Komunii Świętej w czasie celebracji Eucharystii. Ostatnie dotyczy tylko sytuacji wyjątkowych, tzn. gdy do Komunii przystępuje wielka liczba wiernych przy braku szafarzy zwyczajnych, albo gdy ci są zajęci innymi koniecznymi czynnościami duszpasterskimi.

Nadzwyczajnym Szafarzem Komunii Świętej mogą być mężczyźni, którzy wyróżniają się dojrzałością w wierze, zdrową pobożnością eucharystyczną i intensywnym życiem sakramentalnym. Również powinni odznaczać się wzorowym życiem moralnym i solidnością w życiu zawodowym, małżeńskim, rodzinnym i sąsiedzkim. Dlatego też kandydatów na szafarzy spośród swoich parafian wyszukuje i kieruje prośbę do biskupa o skierowanie na kurs przygotowawczy ten, który najlepiej zna swoich parafian, czyli Proboszcz. Następnie kandydaci odbywają szkolenie zakończone rekolekcjami i egzaminem. W naszej archidiecezji przyjęto, że w sobotę przed Niedzielą Palmową odbywa się uroczysta Msza Święta, na której kandydaci otrzymują od biskupa błogosławieństwo i zezwolenie do wykonywania czynności szafarskiej. Należy zaznaczyć, że wszyscy nadzwyczajni szafarze mają obowiązek uczestniczenia w corocznych rekolekcjach.

Pierwszym szafarzem, który w naszej parafii dostąpił tego zaszczytu, został Paweł Należniak; następnie dołączyli do niego Piotr Płoszaj i Andrzej Fryz. Kolejnym szafarzem został Marek Kieliszek, a ostatnio dołączył do nich także Grzegorz Kurbiel.

Chodzą oni chętnie z posługą do naszych podopiecznych, modlą się razem z nimi i udzielają Komunii Świętej dla kilkunastu osób, które zostały zgłoszone w zakrystii lub kancelarii parafialnej. Posługa Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej to piękna i zaszczytna posługa, która daje radość i nadzieję. To również wymagająca pokory służba Bogu i ludziom.

Patronem Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej Archidiecezji Krakowskiej jest Święty Stanisław Kazimierczyk. 11 lutego 2010 roku, ks. kardynał Stanisław Dziwisz, wyraził zgodę, aby był w Archidiecezji Krakowskiej czczony jako patron świeckich pomocników w udzielaniu Komunii Świętej, który słowem i przykładem życia uczył, że największą wartością każdego chrześcijanina w życiu codziennym jest Msza Święta, którą sam z wielkim nabożeństwem sprawował. Z Najświętszego Sakramentu czerpał siły do heroicznej troski o ubogich i chorych, którym zanosił Komunię Świętą także podczas niosącej śmierć zarazy. Święty Stanisławie Kazimierczyku, módl się za nami!

Marek Kieliszek

(Veni Sancte Spiritus!)

Ludzie Boga

Żywa wiara i sztuczne kwiaty

Nieraz na katechezie młodzi ludzie pytają:

– Czemu kościoły są tak okazałe? Nie lepiej by było za te pieniądze wybudować szpital, szkołę czy dom dziecka?

Znamy św. Franciszka z Asyżu. Wiemy, że oddałby wszystko dla trędowatych. A jednocześnie nie przeskadzało mu to napisać w *Pierwszym liście do kustoszów*: „Kielichy, korporaly, ozdoby ołtarza i wszystko, co służy do ofiary, niech będą kosztowne”.

Żyjący na przełomie XVIII/XIX wieku święty proboszcz z Ars, Jan Maria Vianney, dzielił się ostatnim kawałkiem chleba, nosił obdarte spodnie, bo nowe gdzieś mu się „zapodziały” (w rzeczywistości dawał je uboższym od siebie). Ale kiedy chciał kupić szaty liturgiczne do kościoła, prosił właścicielkę pobliskiego zamku, Annę des Garets, by jechała z nim na zakupy do Lyonu. Para jak z samowara: wytworna dziedziczka i bidok w wytartej sutannie. Kiedy ona zachwycała się przepięknie haftowanymi ornatami, on kiwał przecząco głową, mówiąc: „Za brzydkie”.

Słabo mi się robi, kiedy w jakimś kościele przy ołtarzu widzę sztuczne kwiaty. I choć nie ma się czym chwalić – mimowolnie zaczynam oceniać „plastikową” wiarę tych, którzy je postawili. Nie przekonują mnie argumenty, że tak jest taniej, praktyczniej... Jak kogoś kochasz, to chcesz mu dać jak najlepsze rzeczy. To naturalne.

Chciałbym tak kochać Eucharystię jak św. Jan Maria Vianney. Biografowie wspominają, że kiedy odprawiał Mszę, ludzie się nawracali! Widzieli jego głęboką relację z Bogiem, jego rozmowę z Jezusem w Najświętszym Sakramencie – i pragnęli tego samego.

– Codziennie przychodzisz do kościoła. Co mówisz Jezusowi? – spytał Vianney prostego rolnika.

– Ja? – zdziwił się chłop. – Nic. Po prostu patrzę na Jezusa, a Jezus patrzy na mnie.

Nie podziwiał monstrancji, tylko patrz na Jezusa. Nie połykaj automatycznie Chleba, tylko spotkaj się z Jezusem. W tym Chlebie On jest Osobą. Jak Ty.

o. Lech Dorobczyński OFM

O sercu i wierze

Pewien misjonarz, który całe lata przepracował w Afryce, przywiózł stamtąd piękne określenie wiary. W jednym z afrykańskich narzeczy „wierzyć” znaczy tyle, co „wziąć w obie ręce swe serce i ofiarować je Bogu”.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków